KOBIETA W DOMU I SALONIE



-GAZETA PORANNA SWOIM CZYTELNICZKOM-

Nr. 114. Dodatek tygodniowy do Nr. 8301 z dnia 24 października 1927.

Pod redakcją JANINY PELEŃSKIEJ.

POGADANKA.

Lwów 23. października.

Kwestja małżeństwa i bezżenności zajmuje dziś żywiej, niż kiedykolwiek statystyków i socjologów, bywa rozstrząsaną pod rozmaitemi kątami widzenia przez prasę perjodyczną i codzienną, a niemniej żywo odbija się jako problem osobisty w umysłowości jednostek.

I nic dziwnego. Bo w warunkach obecnych, gdy walka o byt przybrała ostrzejsze formy, jak za „dawnych, dobrych czasów", gdy nie tylko drożyzna utrudnia utrzymanie rodziny, ale wzmogła się nadto niepewność egzystencji, tem silniej przeciwstawia się egoizm jednostki, wzdragającej się przyjmować na siebie ciężar obowiązków interesowi państwowemu i narodowemu, dążącemu do jak najsilniejszego wzrostu przez instytucję małżeństwa, rodziny...

Wobec takiego postawienia kwestji jest bezwątpienia wskazane, aby wszyscy ewentualni kandydaci i kandydatki do stanu małżeńskiego poznali wszystkie plusy ufundowania ogniska rodzinnego, aby mogli je porównać i odważyć na szali decyzji z ujemnemi stronami przyjęcia na siebie obowiązków małżeńskich.

Bezwątpienia szalę złotej swobody kawalerskiej i nieograniczonej wolności mogą przy rozsądnej rozwadze przeważyć względy natury uczuciowej i moralnej: pozyskanie w żonie wiernej towarzyszki i przyjaciółki, pozyskanie w dzieciach celu życia, który w późniejszych latach chroni duszę od pustki i wyjałowienia.

Są to względy pierwszorzędnego znaczenia, o których możnaby mówić wiele i dyskutować długo. Ale instytucja małżeństwa oprócz tych heroldów natury moralnej, ma dla swej sprawy także i innych rzeczników z regjonów naszej fizyczności, związanych bezpośrednio z najsilniejszym z ludzkich instynktów, trybem samozachowawczym, pragnieniem przedłużenia do jak najdalszej granicy swojego życia, pełni sił i zdrowia.

A pod tym względem nowoczesna statystyka stanowczo szanse przechyla na rzecz żonatych i zamężnych, przyczem właśnie mężczyźni są szczególniej uprzywilejowani.

Sądzę, że ze względu na niezwykłą doniosłość tego zagadnienia zainteresuje Was, Miłe Panie artykuł Dra C Wernera, umieszczony w jednem z specjalnych pism niemieckich, w którym autor z prawdziwie niemiecką dokładnością wykazuje, że w stanie małżeńskim, zwłaszcza mężczyźni żyją znacznie dłużej, aniżeli kawalerowie, jakoteż że na ogół cieszą się lepszem zdrowiem.

Obok dat statystycznych, przytoczonych na poparcie swego twierdzenia, autor na wstępie przypomina interesującą polemikę, jaka się wywiązała w tej kwestji na wstępie 19 wieku między słynnym doktorem Hufelandem, a jeszcze od niego słynniejszym, znakomitym filozofem Emanuelem Kantem. Hufeland, którego możnaby nazwać prekursorem Steinacha i Woronowa, w swojem dziele, p. t. „Makrobiotyka czyli sztuka przedłużenia życia ludzkiego", jako jeden z najlepszych środków, prowadzących do tego celu, zaleca małżeństwo.

Zdecydowanym przeciwnikiem teorji Hufelanda okazał się Kant, który położył cały swój autorytet osobisty na zwalczanie tego twierdzenia. W jednem ze swoich pism wywodzi, że byłoby rzeczą bardzo trudną dowieść, że ludzie, którzy dożyli szczególniej sędziwego wieku byli przeważnie żonaci, natomiast można się naocznie przekonać, że starsi mężczyźni nieżonaci, lub też wcześnie owdowiali, wyglądają młodziej i dzielniej, aniżeli ich rówieśnicy, żyjący w stadle małżeńskiem.

W owej epoce trudno było o miarodajne rozstrzygnięcie sporu pomiędzy Kantem a Hufelandem, ponieważ statystyka była jeszcze nie istniejącą gałęzią wiedzy, brak było zatem naukowego sprawdzianu.

Dzisiaj rzecz ma się inaczej. Statystyka bowiem potwierdziła zupełnie zdanie Hufelanda przeciw jego znakomitszemu oponentowi.

Tabele statystyczne wszystkich krajów wykazują bowiem niezbicie, że kawalerowie we wszystkich stopniach dojrzałości, od lat dwudziestu w górę żyją przeciętnie krócej, aniżeli żonaci, a różnica na korzyść tych ostatnich wzmaga się z postępem lat.

I tak na 1000 mężczyzn dwudziestoletnich umiera 5 kawalerów, a 3 żonatych. Lecz już u trzydziestoletnich różnica jest jeszcze znaczniejsza, bo na 8-miu kawalerów tylko 3 żonatych; u czterdziestoletnich wypadają wypadki śmierci na 15 kawalerów — 7 żonatych; u pięćdziesięcioletnich 25-ciu na 15...

Z tego wynika, że przypuszczalna długość życia kawalera jest znacznie mniejsza, aniżeli żonatego.

Takie same, a nawet gorsze wyniki wykazują tabele statystyczne odnośnie do wdowców.

Śmiertelność wdowców jest jeszcze większa, aniżeli kawalerów. I tak na 1000 mężczyzn pięćdziesięcioletnich umiera tylko 5 żonatych, 11 kawalerów a 14 wdowców.

U kobiet stosunek ten jest inny. Przedstawia się zwłaszcza w niektórych okresach życia mniej korzystnie dla mężatek, lecz niemniej w ogólnym, ostatecznym wyniku obliczeń statystycznych wykazuje jednak, że długowieczność mężatek jest większa.

Z dat tych interesujące będzie stwierdzenie, że w wieku od 18 do 22-go roku życia śmiertelność mężatek jest większa, aniżeli panien. Lecz już z ukończonym 23-cim rokiem stosunek ten przesuwa się na korzyść mężatek, chociaż procentowo nie dosięga tej rozpiętości jak u mężczyzn.

Niemniej interesującemi jak same daty będą zapewne ich naukowe komentarze.

Statystycy i lekarze tłumaczą szczególnie wielki procent śmiertelności wśród wdowców tem, że przeważna część mężczyzn i to takich, którzy czują się bardziej krzepcy, żeni się po raz drugi wkrótce po śmierci żony, pozostają więc wdowcami przeważnie ludzie słabsi, mniej żywotni.

Poważne znaczenie natomiast większej długości życia żonatych przypisać należy hygjeniczniejszym warunkom ich życia, jakoteż większej jego systematyce, ograniczaniu wybryków seksualnych, szerokiej zabawy w zadymionych nieprzewietrzanych lokalach i tym podobnym prerogatywom złotej kawalerskiej wolności.

Spokojne i wygodne życie domowe, opieka troskliwa kobiety, a wreszcie zdrowy domowy wikt są bezwątpienia ważnemi czynnikami dla przedłużenia życia i zachowania zdrowia.

Z tego zatem wynika, że jakkolwiek nic da się zaprzeczyć, że żona stanowi ciężkie obciążenie budżetu w czasach, gdy socjalne uprzywilejowanie żonatych nie pozostaje w żadnym stosunku do kosztów utrzymania rodziny, to jednak jest ona zarazem bardzo poważną asekuracją przedłużenia życia i zdrowia. Gdy się zaś nadto położy na drugiej szali te wszystkie okazje do wydatków i trwonienia pieniędzy, jakie ma kawaler w znacznie wyższym stopniu, niż żonaty, to okaże się, że nawet pod względem finansowym w bardzo wielkiej ilości wypadków, małżeństwo nie jest najgorszym interesem.

Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, dlaczego dla kobiet zamężnych statystyka wypada mniej pomyślnie, aniżeli dla mężczyzn żonatych.

Przyczyny szukać tutaj potrzeba w niebezpieczeństwach stanu odmiennego, porodu i w ogóle macierzyństwa, co zwłaszcza wówczas, gdy dziewczyna wychodzi zbyt wcześnie zamąż, zanim jej organizm doszedł do pełnego rozwoju i zmężnienia, stanowi poważne zagrożenie jej życia i zdrowia.

Natomiast gdy kobieta jest już dostatecznie rozwinięta, wówczas mimo trudów macierzyństwa, jakoteż ciężaru obowiązków domowych i wychowania dzieci, małżeństwo jest dla niej gruntem najwłaściwszym, na którym jej fizyczność najlepiej się rozwija.

J. P.

Z dziedziny mody.

Wielkie rewje mody jesiennej.

Paryż w październiku.

W Paryżu sezon rewij mody już się rozpoczął w całej pełni. Worth, Philipp Gaston, Drecoll, Relong, Jeanne, Zanoin i tylu innych wielkich mistrzów królestwa szyku i elegancji prześcigają się w oryginalnych pomysłach, w wytworności kolekcyj.

Nie można pominąć milczeniem, że należyty efekt tych kolekcyj i ich pełna wartość mają być tylko ocenione w zupełności w tem środowisku, w którem zostały utworzone, w świetnej ville-lumiere, przodującej jeszcze zawsze niepodzielnie w życiu światowem.

Dla większej liczby tych wszystkich nowych kreacyj mody potrzebne jest tło Paryża, jego świetne promenady, zebrania towarzyskie, festyny, teatry, music halle i koncerty. Na tem tle tylko lub też na słonecznej Riwierze może się rozwinąć cała wspaniałość wszystkich nowych przepięknych tkanin, fantazyjnych płaszczów i futer, cały blask flitrów, dżetów i strasów całe barwne bogactwo nowych toalet.

I zaprawdę tylko na wielkiej tarasie schodowej Opery Paryskiej lub u wejścia do sal Kasyna w Monte Carlo lub Nizzy można sobie wyobrazić wspaniałą kreację domu Philipp et Gaston — czarną aksamitną cape, całą zahaftowaną w błyszczące promienie atłasów, noszącą te promienne słońca nie tylko z wierzchu, ale i wewnątrz na kosztownym jedwabiu podszewki.

Nie w innem środowisku również byłaby na miejscu przecudna jak marzenie suknia stylowa z kolekcji Caillot socurs z powiewnych, rozkołysanych fal tiulowych, niebieskich i różowych, mieniących się jak zjawa z bajki, z tyłu wydłużona ze skróconą

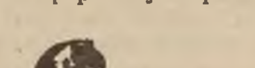
w przedziwnej harmonji linją przodu.

Lecz, o ile nie każda z prezentowanych tutaj kreacyj, nadawałaby się do przeniesienia w inne, skromniejsze milieu, to jednak dla korespondentów pism zagranicznych, jakoteż z przedstawicieli branży krawieckiej, przybyłych z mniejszych środowisk, mają te rewje niemniej dużą wartość praktyczną. Dają one ogólną impresję kierunku mody obecnej i jej zasadniczych wytycznych, pozwalają na przegląd wszystkiego, co nowy sezon przynosi i na wybór właściwy dla każdego środowiska.

Zatem, co w formie najwięcej uderza, to, że tak powiem, niezwykła fotogeniczność sukien obecnego sezonu, jakby obliczonych specjalnie na efekt ekranowy — objawia się to w ruchliwej linji nowych toalet i w ich oryginalnej zadziwiającej nieregularności zwłaszcza jeśli chodzi o toalety strojne, wieczorowe.



Suknia wieczorowa o nowej linji. Ta wytworna toaleta z boków przedłużona jest wykonana z dwóch odmiennych materjałów popielatej crepe romain.



Toaleta wieczorowa z velours chiffon z silnie zaakcentowanem przedłużeniem linji boku.



Suknia jumperowa w nowym stylu, wykonana w trzech tonach.

Ale i t. zw. „petites robes" sportowe są zachwycające: pull over i jersey raye w paski naturalnie poprzeczne, a do tego spodniczka z jersey kasha gładkiej, koniecznie w grube fałdy układane lub też w kontrafałdy, z zupełnem niemal pominięciem plisowania. Uderza także silnie podniesiona linja przodu, podczas gdy z tyłu spodnica się wydłuża, co spotyka się nawet, naturalnie w umiarkowanym stopniu nawet przy sukniach sportowych.

W sukniach wieczorowych i stylowych są te wydłużenia znacznie śmielsze i bardziej fantazyjne. Niektóre suknie z tyłu lub z boków niemal dotykają ziemi. Za to nie widzi się zupełnie trenu.

Charakterystyczną również dla obecnej mody jest hegemonja metalicznych efektów. Nietylko trykotaże są przetykane złotem i srebrem, ale również materjały wełniane i jedwabne, a dalej tej predylekcji do metalicznych efektów dowodzi wprowadzenie do kolekcyj obecnego sezonu nowego rodzaju lam wyglądających jak rozbite na niesłychanie cienkie blaszki złoto, lub jak połyskliwa staniola.

Ciekawą nowością są smokingi z lamy złotej lub srebrnej do stylowych spodniczek tiulowych, noszących u dołu bogate riusze z tego samego materjału.

Do metalicznych efektów należy zaliczyć także paillettv, które w tym roku są wielkie i błyszczące jak blacha.

W jednej z kolekcyj widziałam suknię wieczorową, całą haftowaną stalowemi pailletami od najdrobniejszych, aż do dochodzących wielkości dziesięcio-groszówki.

Niezwykle urocze nowości zawierają również kolekcje płaszczów i futer... Szczególniej wytworne są płaszcze z nowych gatunków kasha, noszących wielce skomplikowane nazwy: kashaveiline, vellakasha bure, velladiale, tkaniny, niezwykle miękkie, lekkie i ciepłe w rozmaitych deseniach jednokolorowych z podwójnej nici lub ton w ton.

Ciepłe, miękkie, opływające w nienagannej linji postać kobiecą stały się



Dwa szykowne płaszcze sportowe z wysokimi kołnierzami futrzanymi.

niezbędne w toalecie kobiety eleganckiej w każdej porze roku.

Nosi się je do „petite robe" jednostajnej lub z dwóch części, również wykonanej w kasha, doprowadzonej do niezwykłej delikatności tkaniny. — Wyobrażenie o delikatności tego wyrobu może dać jej waga. Gdy w zeszłym sezonie tkanina, stanowiąca dernier cri t. zw. mouslicrepella ważyła 90 gramów — obliczając wagę jednego metra — to nowość obecna „djersakashabulle" waży tylko 67 gramów.

Suknia z tej tkaniny, noszącej hiszpańskie miano, mimo że nie pochodzi z Hiszpanji, jest de rigueur w garderobie eleganckiej mondainy.

Ina.

Z hygjeny medycyny domowej,

Nie należy lekceważyć zadraśnięć, skaleczeń i innych lekkich uszkodzeń ciała.

Lwów, 23 października.

W życiu kobiecem, w pracach domowych zdarzają się szczególniej często lekkie zadraśnięcia lub też poparzenia. Czy to przy kuchni, czy przy sprzątaniu lub prasowaniu tak łatwo o takie drobne wypadki, na które zazwyczaj nie zwraca się pilniejszej uwagi. Niemniej jak na takie i tym podobne uszkodzenia u dzieci, które przy zabawie i psotach bardzo często „coś tam sobie zrobią".

A jednak, aż zbyt często tragiczne albo przynajmniej przykre wypadki powinny być ostrzeżeniem, że tych drobnych na pozór, bez znaczenia wypadków nie należy traktować zbyt lekko.

Znam naprzykład taki wypadek, że dwunastoletnia dziewczynka podczas zabawy uderzyła się w kolano. Ranka była nieznaczną, nawet mało krwi uszło, nikt na to nie zważał, dziewczynka dalej chodziła do szkoły i zdawało się, że wypadek przejdzie bez skutków.

Dopiero po pewnym czasie dziecko przy obiedzie zaczęło się skarżyć na trudność w poruszaniu szczękami, a przy kolacji już zupełnie nie mogło jeść. Przywołano lekarza, lecz było już za późno. Przyszedł tężec i dziecko umarło.

Jakie może być wytłumaczenie tego tragicznego wypadku?

Oto do ranki dostały się bakcyle tężca wszędzie bardzo licznie rozsiane, a ponieważ ranka prawie że nie krwawiła, więc bakcyle nie zostały wydalone, gdy zaś również nie zastosowano żadnego środka desinfekcyjnego, rozmnożyły się w organizmie i sprowadziły śmierć dziecka.

Ten wypadek najlepiej dowodzi, że nie należy lekceważyć drobnych skaleczeń, a niemniej, że trzeba ich ewentualnym złym skutkom w racjonalny sposób umieć zapobiec. Tymczasem i tam, gdzie się „radzi" na te wypadki, aż nadto często postępuje się błędnie i przez stosowanie nieodpowiednich środków sprawę nieraz pogarsza, zamiast ją polepszyć.

Jak wiadomo, każda ranka posiada naturalną tendencję do uleczenia, nie należy jej tylko tego utrudniać przez złe warunki zewnętrzne.

Lecz na palcach, odzieży, w powietrzu znajduje się mnóstwo bakcyli, które mogą dostać się do ranki i sprowadzić zatrucie krwi. Wystarczy do tego czasem najlżejsze na pozór zadraśnięcie.

W przeglądzie środków zaradczych musimy najpierw zacząć od tego, czego czynić nie należy. A więc powinniśmy się wystrzegać dotykania ranki palcami, przyciskania lub obwiązywania jej brudną chustką, czy podejrzanej czystości szmatką, żeby zatamować krew.

Przeciwnie należy pozwolić, aby krew dobrze ściekła. Przez upływ krwi bowiem natura sama zapobiega pozostaniu w rance szkodliwych zarodków. Nie należy również zalepiać skaleczenia plastrami angielskimi itp., tamować krwi domowym sposobem przez owijanie ranki pajęczyną, nalepianie gliną, przeżutym chlebem, cebulą, nawozem krowim, zanurzaniem skaleczonego członka w mydlinach itp. Te wszystkie domowe środki mogą mieć jak najgorsze następstwa.

A teraz powiedzmy z kolei, co robić należy. Najlepszą desinfekcją nauki jest zapędzlowanie jej jodyną, to jest 5-procentowym alkoholowym rozczynem jodu. Dlatego jodyna powinna się zawsze znajdować w każdej domowej apteczce. Po zapędzlowaniu ranki jodyną lub przemyciu jej watą zanurzoną w jodynie, należy ją obwiązać bandażem sterelizowanym, który również powinien się znajdować zawsze pod ręką.

Przy poważniejszych zranieniach natomiast powinno się natychmiast zwrócić o pomoc do lekarza, zwłaszcza jeśli po upływie paru godzin po wypadku, ból się powiększa zamiast się uśmierzyć, jeśli występuje dokoła ranki pieczenie i ranka zaczyna narywać, puchnąć i sinieć.

Oparzeliny należy posmarować maścią borową i owinąć gazę sterelizowaną. Pęcherzy, występujących przy oparzeniach nie można przekłuwać szpilką, bo tego rodzaju zabieg także może tylko lekarz przeprowadzić odpowiednim instrumentem.

Małe zranienia goją się zwykle łatwo same, o ile się ich nie zanieczyści. Tego niebezpieczeństwa jednak zawsze strzec się potrzeba, a najlepszym środkiem zapobiegawczym jest zawsze jod.

Alfa.